



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Pozostały – ślad i pamięć (Z życia i działalności trzech górnośląskich nauczycieli)

Author: Wiesława Korzeniowska

Citation style: Korzeniowska Wiesława. (2018). Pozostały – ślad i pamięć (Z życia i działalności trzech górnośląskich nauczycieli). "Cieszyński Almanach Pedagogiczny" (Nr 4, (2018) s. 29-40)



Uznanie autorstwa - Na tych samych warunkach - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu tak długo, jak tylko na utwory zależne będzie udzielana taka sama licencja.



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Wiesława Korzeniowska

Pozostały – ślad i pamięć (Z życia i działalności trzech górnośląskich nauczycieli)

Książd Emil Szramek w swej znanej pracy (*Śląsk jako problem socjologiczny*) użył zwrotu „duszą Śląska jest Ślązak”¹. Brzmi to może banalnie, jako że w wielu pracach socjologicznych (okresu międzywojennego) nawiązujących do tego regionu pogląd taki lub podobny był raz po raz formułowany przez różnych naukowców, jednak u E. Szramka ta konstrukcja myślowa stanowiła nie tylko sedno problemu, ale także podstawę działalności intelektualno-pisarskiej autora. Analizując dzieje Śląska i postawy jego mieszkańców na przestrzeni wieków, autor mówi wręcz o ich nietypowych predyspozycjach osobowościowych², stanowiących niemal podwaliny misji dziejowej tego regionu³. Pisze też (korzystając ze wzmiankowanego w odsyłaczu odczytu Zofii Kossak-Szczuckiej), że Górnoślązaków cechuje „przede wszystkim rzeczywistość istotna, nie dająca się ponieść nierealnym marzeniom. Idealizm w czynach, nigdy w słowach. Słowa są twarde, szorstkie i treściwe. Oszczędność i pracowitość, o jakiej w innych dzielnicach Polski nie ma się pojęcia. Wytrwałość. Wytrwałość jest może cechą najbardziej charakterystyczną w psychice śląskiej. Głęboka szczerza religijność. Jako zaś proste uzupełnienie tych zalet, silne życie rodzinne, przywiązanie do starego obyczaju. Brak Ślązakom gładkości, wdzięku, umiejętności prześlizgiwania się po powierzchni życia, ale nie temi zaletami buduje się państwa, jeno tamtą twarżizną, w której czyny dźwięczą lepiej od słów”⁴.

Pomimo warunków całkowicie odbiegających od dziejów innych części ziem polskich⁵, Górnoślązacy niemający rodzimej, własnej warstwy inteligenckiej,

¹ E. SZRAMEK: *Śląsk jako problem socjologiczny. Próba analizy*. „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk o Śląsku” 1934, t. 4, s. 68.

² Ibidem, s. 86.

³ Ibidem, s. 87. E. Szramek nawiązuje w swej pracy do fragmentu wykładu Zofii Kossak-Szczuckiej pt. *Śląsk a Polska*, wygłoszonego w Poznaniu w roku 1932 z okazji tygodnia zagadnień polsko-niemieckich.

⁴ Ibidem, s. 86.

⁵ Ibidem, s. 87. Pisząc o dziejach Śląska, podkreślał: „nie przestaje budzić podziwu prosty fakt, że lud tej dzielnicy, od swoich zaniedbany, od obcych wzgardzony, w ciągu kilku wieków

w pewnym okresie sami zaczęli ją tworzyć. Analizując dane biograficzne osób związanych (pod koniec XIX, na początku XX wieku i w dwudziestoleciu międzywojennym) z różnymi formami działalności społecznej, narodowej, z pełnieniem różnych funkcji, z realizowaniem się w różnych zawodach (pozarolniczych i pozarzemieślniczych), mówić można o mozolnym tworzeniu się pierwszego pokolenia rodzimej inteligencji oraz o rzeczywistej dominacji intelektualnej tej nowej warstwy. Jej przedstawiciele w większości przypadków wywodzili się z rodzin chłopskich i plebejskich o różnym statusie materialnym i różna była ich droga do tego, co później reprezentowali w życiu dorosłym. Wykształcenie zdobywali zarówno dzięki własnym uzdolnieniom, jak i ogromnemu trudowi, pracy nad sobą, samozaparciu w pokonywaniu wszelkich zewnętrznych trudności⁶. Osoby wywodzące się z tego grona często, za sprawą oddania się jakiejś idei, potrzebie służenia bliżnim, zasłynęły nie tylko we własnym środowisku, ale i w całym regionie. Pracując w różnych zawodach, realizowały narastające emancypacyjne dążenia mieszkańców wsi górnośląskich XIX i XX wieku.

Pomimo reform niemieckiego szkolnictwa (z roku 1872, zmieniających całkowicie program nauczania w szkole elementarnej)⁷ wiedza wyniesiona ze szkoły przez chłopskie dziecko nie była zbyt rozległa, ale, niestety, większość młodego pokolenia na niej poprzestawała. Część jednak doksztalała się samorzutnie dalej, w oparciu o literaturę lub prasę docierającą na wieś. Tym sposobem rozbudzony w szkole głód wiedzy był często zaspokajany przez całe życie. Inni podejmowali naukę rzemiosła lub zawodu związanego na ogół z rozwijającym się w okolicy przemysłem. Wśród młodzieży kontynuującej naukę pewien procent wybierał zawód nauczyciela, duchownego lub inny (jeżeli rodzinę stać było na sfinansowanie studiów znacznie droższych – takich jak np. studia medyczne, inżynierskie, artystyczne).

Przykładem wyboru jednej ze wzmiankowanych dróg edukacji są wspomniani w tytule trzej nauczyciele, spokrewnieni ze sobą, których życie, praca i to, co po sobie pozostawili – stanowią typowy przykład kształtowania się zarówno górnośląskiej inteligencji pierwszego stopnia, jak i jej postaw, wyborów życiowych oraz tego, co o Górnoślązakach pisał ks. E. Szramek.

Najstarszy z nich, Józef Bernhard, urodził się 24 grudnia 1896 roku w małej wioseczce Żelazna położonej 11 kilometrów od Opolą, na prawym brzegu Odry.

pozostawiony samemu sobie i wydany bezapelacyjnie na wszystkie skutki kulturalnej, językowej i gospodarczej germanizacji, przetrwał przy swojej kulturze ludowej, z gruntu polskiej, a w znacznej części wyrobił sobie nawet poczucie narodowe, wyprzedzając i prześcigając tem lud okolic innych, które złączone były z narodem”.

⁶ W. KORZENIOWSKA: *Codziennosc społeczności wsi rejencji opolskiej w aspekcie zachodzących przemian (1815–1914)*. Opole: Państwowy Instytut Wydawniczy, Instytut Śląski w Opolu, 1993, s. 155.

⁷ EADEM: *Edukacja i wychowanie różnych warstw społecznych na ziemiach polskich – od drugiej połowy wieku XIX do roku 1918*. Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls”, 2004, s. 87, 88.

Urodził się w rodzinie chłopskiej jako syn Andrzeja i Apolonii z d. Knosały (siostry znanego historyka ks. dr. Józefa Knosały)⁸. Według przekazów rodzina ta związana była z Górnym Śląskiem od pierwszej połowy XVII wieku, a jej antenaci (Bernatowie) byli osadnikami z terenów Francji, zaś Knosałowie – byli podobno potomkami rycerza Knosałda. Nazwisko rodowe Józefa Bernharda brzmiało Bernat, ale gorliwy urzędnik ówczesnego Urzędu Stanu Cywilnego w wydanej metryce urodzenia wpisał niemiecką wersję Bernhard. Józef zresztą, już jako człowiek dorosły, tej formy nazwiska używał wyłącznie w oficjalnych dokumentach, zaś w korespondencji prywatnej i na co dzień posługiwał się wyłącznie nazwiskiem swoich przodków. W roku 1938 zmienił urzędowo nazwisko na Bernat.

Po ukończeniu szkoły ludowej w Żelaznej i przygotowaniu na lekcjach prywatnych podjął naukę w Opolu (w roku 1909) w Państwowym Gimnazjum Klasycznym, rozpoczynając ją od drugiej klasy⁹. Po dziewięciu latach nauki, w roku 1917 zdał egzamin dojrzałości i rok później (po zdaniu dodatkowego egzaminu z języka hebrajskiego) rozpoczął studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Wrocławskiego (wybór ten był realizacją marzeń jego matki, by mieć księdza w rodzinie), a w roku 1919 – podjął równoległe studia na Wydziale Filozoficznym. Tutaj zetknął się z środowiskiem silnie związanym z polskimi tradycjami, toteż aktywnie włączył się w działalność polskich organizacji, które po roku 1918 reaktywowały się na terenie Wrocławia i okolicy¹⁰. W latach 1919–1921 włączył się z pasją typową dla Polaków w prace na rzecz przyłączenia tych ziem do Polski. Po objęciu władzy na Górnym Śląsku przez Komisję Międzysojusznicy prze-rwał studia na osiem miesięcy, poświęcając ten czas na działalność plebiscytową i powstańczą. Po powrocie do Wrocławia zaczęły go spotykać szykany, afronty i złośliwości ze strony niemieckich kolegów. Dlatego po zwycięskim powstaniu wielkopolskim i przyłączeniu Poznania do Polski, w roku 1920 przeniósł się na Uniwersytet Poznański, gdzie podjął studia na Wydziale Filologicznym, studiując germanistykę (jako kierunek główny, bo przecież język niemiecki znał od szkoły elementarnej) oraz filologię polską, francuską i pedagogikę – jako przedmioty dodatkowe. W maju 1921 roku zgłosił się ochotniczo (w randze szeregowca) na teren objęty III powstaniem śląskim. Jednak z uwagi na jego wykształcenie przydzielono go do Powiatowej Komendy na powiat Katowice, z siedzibą w Szopienicach, gdzie mieściła się także Naczelną Władza Cywilna z Wojciechem Korfantym na czele, która objęła władzę nad terenami już wyzwolonymi¹¹ – współpracując z komendantami powiatowymi.

⁸ EADEM: *Józef Bernhard – nauczyciel chorzowskiego gimnazjum (1896–1942)*. „Zeszyty Chorzowskie” 2001, t. 6, s. 211.

⁹ Ibidem, s. 212; W. NIEMIROWSKI: *Ks. Józef Knosała (1878–1951)*. Katowice: Wszechnica Muzeum Śląskiego, 1991, s. 3–20.

¹⁰ W. KORZENIOWSKA: *Śląska saga*. Opole: Instytut Śląski w Opolu, 1985, s. 47.

¹¹ M. ANUSIEWICZ, M. WRZOSEK: *Kronika powstań śląskich 1919–1921*. Warszawa: Książka i Wiedza, 1980, s. 118, 119.

Po roku 1922, tj. po podziale Górnego Śląska, gdy Opolszczyzna pozostała w granicach Rzeszy Niemieckiej, kontakty osobiste z domem rodzinnym stały się niemożliwe. Dotąd wspomagany finansowo i aprowizacyjnie przez rodzinę, teraz zdany był jedynie na siebie, w związku z czym zdecydował się na wcześniejsze podjęcie pracy zawodowej i sfinalizowanie studiów eksternistycznie¹². Warunki związane z uczestnictwem w zajęciach zrealizował już wcześniej, toteż pozostało zdanie końcowych egzaminów, czyli napisanie i obronienie dwóch prac dyplomowych (przed Państwową Komisją Egzaminacyjną dla kandydatów na nauczycieli szkół średnich). Obie prace otrzymały ocenę dobrą i dzięki uzyskanemu dyplomowi mógł rozpocząć pracę (w lutym 1923 roku) w Wyższej Szkole Miejskiej w Lublińcu¹³.

Pracując w Lublińcu, złożył w roku 1924 jeszcze jeden egzamin obowiązujący nauczycieli szkół średnich. Jako ciekawostkę dodać można, że nauczyciele (zarówno szkół podstawowych, jak i średnich) rozpoczynający pracę zawodową zobligowani byli, zgodnie z ustawodawstwem mającym wiekowe tradycje, do złożenia uroczystego ślubowania zobowiązującego do rzetelnego i uczciwego wykonywania zawodu. Jeszcze pół wieku wcześniej ślubowanie takie odbywało się w czasie niedzielnej mszy, przy ołtarzu, przed wszystkimi wiernymi zgromadzonymi w kościele, jednak na początku lat 20. przyrzeczenie składało się na ręce kierownika lub dyrektora szkoły, w obecności urzędowych świadków. Jego treść różniła się od tej sprzed lat, ale nadal kładziono ogromny nacisk na wartości moralne.

W Lublińcu Józef pracował krótko, bo już w roku 1927 przeniósł się do Królewskiej Huty, gdzie rozpoczął pracę w Państwowym Gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczym im. Stanisława Kostki i gdzie zatrudniony był aż do wybuchu II wojny światowej¹⁴. W gimnazjum tym działały wszystkie organizacje młodzieżowe funkcjonujące w ówczesnym szkolnictwie polskim. Do wyróżniających się należała Bratnia Pomoc, zorganizowana tu w roku 1930 właśnie przez Józefa Bernharda¹⁵. Wtedy wybrano jej pierwszy zarząd (składający się z przedstawicieli wszystkich klas) i opracowano statut. Bratnia Pomoc była organizacją integrującą mieszkańców miasta, gdyż gromadzone fundusze pochodziły nie tylko ze składek uczniowskich, ale i od różnych instytucji, a także znanych osób prywatnych (np. hrabiego Henckela von Donnersmarcka, profesorów gimnazjum, duchownych, przedsiębiorców i innych). Celem „Bratniaka” była bowiem działalność filantropijna, jako że problematyka ubóstwa i bezrobocia włączana była do programów wychowawczych wszystkich szkół średnich i aspekt

¹² W. KORZENIOWSKA: *Śląska saga...*, s. 62.

¹³ EADEM: *Z życia i działalności Józefa Bernharda. Szkic biograficzny. „Szkice Lublinieckie”* 1992, nr 3, s. 90.

¹⁴ EADEM: *Józef Bernhard...*, s. 214.

¹⁵ *Roczne sprawozdanie Dyrekcji Państwowego Gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczego w Królewskiej Hucie 1931/1932*. Królewska Huta 1932.

ten ujmowały w swych statutach także inne organizacje, z tym że „Bratniak” miał na celu wyłącznie działalność filantropijną: gromadzono fundusze na zapomogi dla uczniów najuboższych, na podręczniki, wyjazdy do kina, teatru, na wycieczki, na prezenty gwiazdkowe itp. W ramach działalności „Bratniaka” prowadzono kuchnię uczniowską (celem dożywiania ubogich), gromadzono fundusze na budowę Gimnazjum Polskiego w Bytomiu, a także organizowano zbiórki polskiej literatury dla Polaków mieszkających na terenach Rzeszy Niemieckiej¹⁶.

Ówczesny dyrektor gimnazjum, prof. Tadeusz Dobrowolski, charakteryzując sylwetkę Józefa Bernharda, podkreślał jego nadzwyczajną sumienność, typowo śląską rzetelność w wykonywaniu obowiązków oraz doskonałe realizowanie się jako wychowawcy mającego świetny kontakt z młodzieżą i znakomicie wywiązującego się z powierzonych mu prac dydaktyczno-wychowawczych. Z relacji jego byłych wychowanków wynikało, że był nauczycielem powszechnie lubianym i świetnie rozumiejącym duszę śląskiego dziecka.

W ciągu lat pracy w chorzowskim gimnazjum Józef brał udział w wielu zajęciach pozaszkolnych, prowadził zajęcia metodyczne dla nauczycieli języka niemieckiego szkół średnich, maturalne kursy, wygłaszał prelekcje z okazji uroczystości państwowych, a swój wolny czas zawsze pozostawiał do dyspozycji uczniów. Szkoła stanowiła treść jego życia. Nigdy nie założył rodziny, gdyż nie chciał ranić swej matki staruszki, która wciąż wierzyła, że syn zmieni zawód i jednak zostanie księdzem.

Od 1 września 1939 roku Józef (jak wszyscy polscy nauczyciele na Górnym Śląsku) pozostawał bez pracy i jak większość Polaków zaangażował się w powstające na terenie Chorzowa organizacje antyhitlerowskie. Związał się z organizacją Polskie Siły Zbrojne na Śląsku – Służba Zwycięstwu Polski, niedługo został też współredaktorem tajnej gazetki „Zryw”¹⁷. Fakty te oraz jego udział w akcji plebiscytowej i III powstaniu śląskim sprawiły, że zainteresowało się nim Gestapo i pod koniec marca 1940 roku został aresztowany i osadzony w chorzowskim więzieniu. W kwietniu tegoż roku wraz z innymi więźniami przewieziony został do Sosnowca do fabryki tekstylnej Schoena, zwanej Ersatzpolizeigefangins, w której służbę wartowniczą pełnił osławiony 83 batalion policyjny¹⁸. Po tygodniach udręk fizycznych i psychicznych, w dniach 25–27 czerwca 1940 roku 161 więźniów politycznych – wśród nich Józef Bernhard (Bernat) – przewiezionych zostało do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Józef otrzymał numer 1162 i „przypisany” został do bloku 4.

Gdy w sierpniu 1942 roku Gestapo rozszyfrowało siatkę działaczy antyhitlerowskich działających na Górnym Śląsku, wydany został wyrok śmierci na jedną

¹⁶ *Roczne sprawozdanie Dyrekcji Państwowego Gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczego im. Stanisława Kostki w Chorzowie 1934/1935*. Chorzów 1935.

¹⁷ W. KORZENIOWSKA: *Z życia i działalności Józefa Bernharda...*, s. 90.

¹⁸ K. SMOLEŃ: *Początki ruchu oporu na Górnym Śląsku w latach 1939–1940*. „Biuletyn Towarzystwa Opieki nad Oświęcimiem” 1992, nr 15, s. 27.

z grup przywiezionych dwa lata wcześniej. Wśród skazanych był Józef. Zginął 18 sierpnia 1942 roku¹⁹ pod ścianą straceń, rozstrzelany przez Gerharda Palitscha.

Inaczej potoczyły się losy jego młodszego brata Janusza Bernharda, który też urodził się w Żelaznej (25 września 1900 roku) i tam skończył szkołę elementarną²⁰. Również i wobec niego matka miała ambitne plany, by został duchownym – niekoniecznie księdzem, ale przynajmniej zakonnikiem. Wszystko zostało wcześniej uzgodnione z przeorem benedyktynów i Janusz, po ukończeniu szkoły elementarnej i czternastu lat – miał wyjechać (z grupką innych chłopców) do Barcelony, gdzie miał być przygotowywany do zawodu misjonarza. Dziwnym zbiegiem okoliczności ojcu pomyliła się data spotkania w Opolu z mającym przybyć po chłopców zakonnikiem i na miejsce spotkania przybyli o dwa dni za późno. Wtedy też podjęto natychmiast inną decyzję: Janusz będzie rektorem (co w gwarze opolskiej oznacza nauczyciela). A to było szczytem jego marzeń.

Od jesieni 1914 do wiosny 1915 roku Janusz korzystał z prywatnych lekcji doskonalenia języka niemieckiego (w domu rozmawiano wyłącznie po polsku – gwarą Opolszczyzny) oraz gry na skrzypcach (umiejętności obowiązującej każdego przyszłego nauczyciela). W efekcie we wrześniu 1915 roku mógł rozpocząć naukę w opolskiej preparandzie – trzyletniej szkole przygotowującej do podjęcia studiów w seminarium nauczycielskim²¹. Preparandę ukończył w marcu 1918 roku. Zgodnie z założeniami miał kontynuować naukę w seminarium nauczycielskim w Prószkowie k. Opola, jednak z chwilą ukończenia osiemnastu lat otrzymał powołanie do wojska niemieckiego i został skierowany (na dwa miesiące) do kompanii lotniczej w Bydgoszczy.

Pobyt w Bydgoszczy, chociaż krótki, był okazją do spotkań z polskim teatrem (wprawdzie amatorskim, ale prezentującym polskie dzieła dramatyczne). Polacy w niemieckich mundurach byli tak głodni polskiego słowa, że na niektóre sztuki chodzili po kilka razy. Inną atrakcją były koncerty polskiej muzyki klasycznej (też w amatorskim wykonaniu), a każdy koncert był tematem niekończących się dyskusji, odkrywających ogromne więzi między Polakami z różnych regionów, nieraz znacznie od siebie odległych.

Po powrocie w strony rodzinne, już w grudniu 1918 roku, Janusz zaczął naukę w seminarium w Prószkowie, które ukończył w marcu 1921 roku. Lata nauki w seminarium były pełne emocji i niepowtarzalnych decyzji. Za przykładem najbliższych – ojca i starszych braci – wstąpił do Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska i w ramach jej działalności w okresie przedplebiscytowym brał udział w ochranianiu polskich wieców i zebrań agitacyjnych²². Później, pracując

¹⁹ I. PAJĄK: *Pamięci więźniów KL Auschwitz-Birkenau rozstrzelanych 18 sierpnia 1942 r.* „Biuletyn Towarzystwa Opieki nad Oświęcimiem” 1992, nr 15, s. 42.

²⁰ W. KORZENIOWSKA: *Janusz Bernhard*. W: *Goczałkowicki słownik biograficzny*. Red. W. KORZENIOWSKA. Goczałkowice-Zdrój: Urząd Gminy Goczałkowice, 2012, s. 23, 24.

²¹ W. KORZENIOWSKA: *Śląska saga...*, s. 39.

²² *Ibidem*, s. 50.

w Polskim Komisariacie Plebiscytowym w Opolu, brał aktywny udział w pracach związanych z plebiscytem. Fakty te zwracały uwagę władz seminarium i niektórzy profesorowie sympatyzujący z Niemcami planowali zniszczyć na maturze tego „bezczelnego Polaka”. Janusz był jednak typowym „kujonem” i doskonale poradził sobie z wszelkimi podchwytliwymi pytaniami.

Po ukończeniu seminarium, na polecenie Wydziału Szkolnego Polskiego Komisariatu Plebiscytowego podjął pracę (od 1 kwietnia 1921 roku) w szkole powszechnej w Łaziskach Górnych i Średnich, uczestnicząc w organizowaniu tam polskiego szkolnictwa²³. Od sierpnia 1923 roku rozpoczął pracę jako nauczyciel w Goczałkowicach, gdzie pozostał aż do śmierci.

W okresie dwudziestolecia międzywojennego brał aktywny udział w pracach wielu organizacji społecznych działających na tym terenie, takich jak Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, którego był współzałożycielem. Był stałym członkiem Polskiego Towarzystwa Czytelni Ludowych, pełniąc w nim kolejno wszystkie funkcje (prezesa, skarbnika, sekretarza i bibliotekarza – prowadząc w Goczałkowicach pierwszą w dziejach wsi polską bibliotekę). Można powiedzieć, że po II wojnie światowej, gdy w roku 1948 założono w Goczałkowicach gminną bibliotekę, funkcjonować zaczęła na bazie tej właśnie przedwojennej, korzystając z pozostałości uratowanego księgozbioru. Prowadziła ją wtedy żona Janusza – Helena Bernhard. Obecnie biblioteka jest znaczącą, prężnie działającą placówką kulturalną tej gminy²⁴.

Wracając jeszcze do czasów dwudziestolecia międzywojennego, warto wspomnieć, że Janusz uczestniczył też w pracach Związku Powstańców Śląskich, Związku Obrony Ziem Zachodnich, Związku Rezerwistów, Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych – pełniąc w nich funkcje prezesa lub wiceprezesa. W roku 1930 otrzymał z rąk wojewody Michała Grażyńskiego Medal Dziesięciolecia Odzyskania Niepodległości, a w roku 1930 – Brązowy Medal za Długoletnią Służbę. W roku 1928 rozpoczął studia na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, które ukończył bez uzyskania tytułu magistra.

Z dniem 1 września 1939 roku Janusz został bez pracy i poborów, gdyż osoby mające je wypłacić uciekły razem z kwotami przeznaczonymi dla nauczycieli. Z całego grona nauczycielskiego on jeden zdecydował się pozostać na miejscu. Pomogli mu w tej krytycznej sytuacji rodzice uczniów i sami absolwenci goczałkowskiej szkoły. Dzięki ich pomocy mógł przetrwać i poszukać u znajomego rolnika pracy fizycznej zapewniającej byt rodzinie.

Dnia 8 października 1939 roku, na mocy dekretu Hitlera o strukturze i administracji ziem wschodnich, całe województwo śląskie wraz z przyległymi ob-

²³ W. KORZENIOWSKI: *Janusz Bernhard...*, s. 24.

²⁴ *Gminna Biblioteka Publiczna w Goczałkowicach-Zdroju*, www.bibliotekagoczalkowice.pl [dostęp: 1.10.2015].

szarami województwa krakowskiego i kieleckiego zostało włączone do Rzeszy Niemieckiej i zaczął się okres szykan i terroru. W Goczałkowicach nie tylko zorganizowano niemiecką szkołę, do której sprowadzono niemieckich nauczycieli z głębi Rzeszy, ale ludność zaczęto zmuszać do pozbywania się wszelkich śladów polskości – m.in. polskiej literatury (np. w niedziele, przed kościołem parafialnym, przeprowadzano rewizję książeczek do nabożeństw, odbierając spieszącym na mszę świętą książeczki polskie i dając w zamian niemieckie²⁵. Ten lawinowy zalew niemczyzny spowodował opór i rozbudził potrzebę walki z takim stanem rzeczy. W Januszu narastała chęć związania się z jakąś organizacją antyhitlerowską, toteż włączył się do prac Polskich Sił Zbrojnych, które podjęły działalność w Goczałkowicach w październiku 1939 roku i działały do grudnia 1940 roku²⁶, kiedy to po zdradzie Pawła Ulczoka zostały pozornie zlikwidowane. Faktycznie jednak kontynuowano walkę w organizacji o nazwie Związek Walki Zbrojnej, przemianowanej w lutym 1942 roku na Armię Krajową. Skupiła ona w swych szeregach wszystkich pragnących brać udział w różnych formach walki z okupantem.

W roku 1940 Janusz został wywieziony na przymusowe roboty do pracy w cegielni w Gross Pogel. Warunki mieszkalne przypominały realia obozu koncentracyjnego, a atmosfera stwarzana przez nadzór wrazenie to potęgowała. W obozie tym pracowało wielu jeńców różnych narodowości, z którymi Janusz zdążył nawiązać przyjaźnie. Jednak wskutek ropnego zapalenia żyłaków stawał się mniej sprawny fizycznie, przez co narażał się coraz bardziej na niechęć i wręcz wrogość nadzorców, którzy dawali mu do zrozumienia o jego nieprzydatności dla Rzeszy. Wtedy z pomocą przyszli mu towarzysze z konspiracji, którzy sobie tylko znanymi sposobami załatwili mu przeniesienie do pracy na kolei w Dziezicach, a później – dzięki biegłej znajomości przez Janusza języka niemieckiego – do Biura Rolnego w Pszczynie w charakterze „fizycznej siły pomocniczej” w spisach rolnych (gdzie potrzebowano pracownika znającego język niemiecki i polski).

Będąc teraz na własnym terenie, Janusz ponownie włączył się w pracę konspiracyjną oraz dodatkowo – w tajne nauczanie (w formie indywidualnej). Uczniowie przychodzili więc pojedynczo, nie wiedząc nawzajem o sobie (jednym z nich był Józef Kopocz z Pszczyny – późniejszy spiker telewizyjny). Konspiracyjna działalność Janusza zwróciła uwagę władz hitlerowskich, toteż w październiku 1944 roku przyszli po niego do domu gestapowcy. Nie zastawszy go, zostawili nakaz bezzwłocznego stawienia się w placówce Geheimstatapolizei²⁷. Co to oznaczało, każdy wiedział, dlatego Janusz pod osłoną nocy uciekł z Goczałkowic i schronił się na terenie Lipin Śląskich, gdzie u rodziny swej teściowej – Adamczyków –

²⁵ W. KORZENIOWSKA: *Śląska saga...*, s. 124, 125.

²⁶ Ibidem, s. 127.

²⁷ Ibidem, s. 130.

w specjalnym schowku w piwnicy ukrywał się aż do końca stycznia 1945 roku²⁸. Do Goczałkowic wrócił 14 lutego 1945 roku i jako pierwszy i jedyny z przebywających tam przedwojennych nauczycieli przystąpił do uruchomienia szkolnictwa i zorganizowania jego podstawowych struktur (w tym też – kompletowania mebli, pomocy dydaktycznych itp.)²⁹. Włączył się także w organizowanie życia społeczno-kulturalno-oświatowego wsi, pełniąc funkcje radnego, Gminnego Instruktora Pedagogicznego ds. Likwidacji Analfabetyzmu, pracując w Komisjach – Rewizyjnej i Kulturalno-Oświatowej. W latach powojennych był też pierwszym animatorem życia kulturalnego wsi, organizującym niewielkie amatorskie kółko teatralne, którego prowadzenie przekazał później innej osobie.

W roku 1947 powołany został na stanowisko kierownika szkoły, którą to funkcję pełnił aż do przejścia na emeryturę. Jako przewodniczący zorganizowanego w roku 1948 Komitetu Budowy Szkoły w Goczałkowicach przyczynił się do zbudowania nowej szkoły – za co otrzymał odznaczenie Funduszu Odbudowy Szkół (szkoła ta, remontowana raz po raz, funkcjonuje do dzisiaj, wychowując kolejne pokolenia goczałkowiczian).

W latach 1951–1954 pracował jako ławnik w Sądzie Powiatowym w Pszczynie, natomiast od roku 1958 do 1970 – jako Inspektor Społeczny. Ponadto w latach 1971–1988 (zatem w wieku 88 lat) pełnił funkcję kuratora społecznego przy Sądzie Rejonowym w Mikołowie, mając pod swoją opieką niepełnoletnich z rodzin dysfunkcyjnych – zarówno z Goczałkowic, jak i okolicy. Pracownicy sądu twierdziły, że tak rzetelne i regularne raporty o sytuacjach w tych środowiskach otrzymywały tylko od Janusza Bernharda.

W roku 1968 przeszedł na emeryturę, pracując jednak nadal w szkolnej bibliotece (do roku 1980), a po tym okresie – do 85 roku życia – w szkolnej świetlicy, prowadząc kółko szachowe i kółko języka niemieckiego. Do ostatnich dni swego życia zachował młodzieńczy umysł, ciekawość świata i gotowość do pomagania bliźnim. Zmarł 8 grudnia 1998 roku.

Kuzyn Józefa i Janusza Bernhardów – Ryszard Knosała urodził się także w Żelaznej (21 lutego 1907 roku)³⁰ jako syn Jana i Pauliny z d. Klose. W Żelaznej ukończył szkołę elementarną. Dzieciństwo Ryszarda Knosały upłynęło w atmosferze przygotowań do plebiscytu i powstań śląskich oraz stałego niepokoju o bezpieczeństwo ojca, który brał udział w propolskich działaniach. Pod wpływem starszego brata Józefa, uczestnika akcji plebiscytowej i III powstania śląskiego, jako kilkuletni chłopiec włączył się w działania propolskie, pełniąc funkcję łącznika w sytuacjach wymagających zwinności i dyskretnego kontaktu. Z tego powodu, zaraz po III powstaniu śląskim, ojciec, chcąc uchronić syna przed niemieckimi represjami, wysłał go do Polski, gdzie przy pomocy mate-

²⁸ W. KORZENIOWSKI: *Janusz Bernhard...*, s. 24.

²⁹ W. KORZENIOWSKA: *Śląska saga...*, s. 146.

³⁰ W. KNOSAŁA: *Była nas gromadka spora*. Olsztyn: Pojezierze, 1972, s. 201.

rialnej brata i wujka Ryszard podjął dalszą naukę w polskim seminarium nauczycielskim w Tarnowskich Górach, które ukończył w 1927 roku³¹. Pracę nauczycielską rozpoczął w tym samym roku w szkole w Piekarach Śląskich. Gdy w roku 1932 złożył kwalifikacyjny egzamin upoważniający go do zajmowania w szkolnictwie samodzielnego stanowiska, został powołany do pracy w Konsulacie Polskim w Lipsku w charakterze referenta do spraw młodzieżowych polskiej emigracji na terenie Saksonii³². Był to dla niego okres zetknięcia się z zupełnie nowymi problemami, tutaj bowiem poznał sytuację Polaków mieszkających na obszarach całego pogranicza. Z przerażeniem obserwował podstępne łamanie przepisów dotyczących funkcjonowania ludności polskiej, odbieranie praw polskim nauczycielom do nauczania w polskich szkołach mniejszości narodowej. Szczególnie wiele informacji tego typu dochodziło z Warmii i to one zadecydowały o dalszym życiu Ryszarda. Gdy bowiem do Lipska dotarła wiadomość o groźbie zamknięcia polskiej szkoły w Chabrowie (z powodu braku polskiego nauczyciela), Ryszard w roku 1935 zrezygnował z pracy w Konsulacie i zgłosił swoją kandydaturę. A gdy w styczniu 1936 roku w Nowej Kaletce (odległej o 6 km od Chabrowa) zaistniała podobna sytuacja – Ryszard podjął się pracy również i w tej szkole – ratując tym sposobem obie placówki od likwidacji³³.

Oprócz obowiązków dydaktycznych zajął się zorganizowaniem harcerstwa. W związku z tym wziął udział w kursie harcerskim odbywającym się na Śląsku Cieszyńskim – w Górkach Wielkich – i tam, ku zaskoczeniu wszystkich, doszło do nieplanowanego spotkania trzech kuzynów: Józefa, Janusza i Ryszarda. Żaden z nich nie przypuszczał wtedy, że widzą się po raz ostatni³⁴. Ryszard po powrocie na Warmię założył drużynę harcerską składającą się z dwóch zastępów liczących po dziewięć osób³⁵. Był to sposób na kształtowanie patriotyzmu, na upowszechnianie wśród dzieci znajomości polskiej historii, dlatego z młodzieżą harcerską organizował wojaże rowerowe do odległych miejscowości, w których znajdowały się tego rodzaju pamiątki (do Gietrzwałdu, Świętej Lipki, na pola Grunwaldu itp.).

W roku 1938 zawarł związek małżeński z Władysławą Styp-Rekowską i z małżeństwa tego urodziła się córka, która zmarła w wieku kilku lat.

Dnia 1 września 1939 roku gestapo zamknęło szkołę, a Ryszarda Knosałę aresztowano³⁶. Po kilku dniach aresztu razem z innymi nauczycielami oraz działaczami polskimi został wywieziony do obozu w Olsztynku. Stąd przenieśli ich do obozu koncentracyjnego w Hohenbruch pod Kłajpedą. Kolejny etap prowadził do Działdowa, gdzie więźniowie traktowani byli jak kró-

³¹ W. KORZENIOWSKA: *Śląska saga...*, s. 110.

³² W. KNOSAŁA: *Była nas gromadka...*, s. 202.

³³ Ibidem.

³⁴ W. KORZENIOWSKA: *Śląska saga...*, s. 111.

³⁵ Hufiec Warmiński ZHP; Patron; www.warminskizhp.pl [dostęp: 2.10.2015].

³⁶ W. KNOSAŁA: *Była nas gromadka...*, s. 206.

liki doświadczalne, na których ustalano najniższą granicę środków odżywczych trzymających człowieka przy życiu³⁷. Z Działdowa został przewieziony do Dachau, gdzie otrzymał numer obozowy 3756.

Zmarł 6 lutego 1945 roku, zarażony tyfusem plamistym. Jego prochy przewieziono do Polski rok później w listopadzie i pochowano w Olsztynie we wspólnej mogile wraz z prochami innych ofiar hitleryzmu.

Dzisiaj w Olsztynie istnieje ulica jego imienia, jedna z szkół olsztyńskich nosi nazwę Ryszarda Knosały, natomiast w Muzeum Mazurskim znajduje się jego maska pośmiertna, którą zdążyli odcisnąć wdzięczni mu więźniowie. Na temat bowiem jego pobytu w Dachau zachowały się liczne relacje współwięźniów: jednoznaczne, bez cienia rozbieżności, chociaż składali je ludzie różnych nacji i kultur. Ryszard był w obozie postacią powszechnie szanowaną, nie było więźnia, któremu w czymś nie pomógł. Umożliwiała mu to znajomość języków obcych (niemieckiego, czeskiego, angielskiego, francuskiego), którymi posługiwał się biegle i dzięki którym docierał do więźniów³⁸. Możliwość takich kontaktów ułatwiał mu fakt, że władze obozowe posługiwały się nim jako tłumaczem i w takiej roli wożony był na rozprawy sądowe wielu współwięźniów. Trzeba tu podkreślić, że był znany nie tylko z wyjątkowej elokwencji, ale także z tego, że był doskonałym psychologiem, co pomogło mu korzystnie „rozegrać” w rozprawach sądowych wiele drastycznych sytuacji dotyczących współtowarzyszy niedoli.

Mając na uwadze życie, pracę i dokonywane wybory trzech bohaterów prezentowanego tekstu, bohaterów (zresztą jednych z wielu) będących typowymi przykładami intelektualnej emancypacji ludności wywodzącej się z nizin społecznych Górnego Śląska, można raz jeszcze sięgnąć do słów ks. Emila Szramka „[...] kończy się bierna rola Śląska...”, Śląsk dochodzi do wymodlonej przez ks. Bonczyka męskiej dojrzałości i poczyna ekspansywnie działać jako przykład³⁹. Powtarza on też za Zofią Kossak-Szczucką, że ze względu na walory osobowościowe Górnoślązaków Śląsk można nazwać „zwornikiem duchowego sklepienia Ojczyzny”⁴⁰.

³⁷ Ibidem.

³⁸ W. KORZENIOWSKA: *Śląska saga...*, s. 137, 138.

³⁹ E. SZRAMEK: *Śląsk jako problem socjologiczny...*, s. 84.

⁴⁰ Ibidem, s. 91.

Wiesława Korzeniowska

The Remaining – Trace and Memory
(On Personal and Work History of Three Upper-Silesian Teachers)

Summary

The lives of three Upper-Silesian teachers exemplify the social, national, political and cultural processes which occurred in the region. The life and work of the Bernhard brothers as well as Ryszard Knosała are typical of the history, attitudes and behaviors of the Polish populace who inhabited the region. The particular political and social climate of the Opole region, as well as the complicated and dramatic lives of its inhabitants testify to the complex history of the region and the difficult path towards abolishing social barriers on the way to cultural emancipation while upholding local traditions and values.

Key words: teacher, Upper Silesia, priest Emil Szramek, history, tradition, culture, Józef Bernhard, Janusz Bernhard, Ryszard Knosała

Wiesława Korzeniowska

Es sind Spuren und Gedenken übrig geblieben
(Das Leben und die Tätigkeit von drei oberschlesischen Lehrern)

Zusammenfassung

Die Schicksalswende von drei oberschlesischen Lehrern ist eine Exemplifizierung zu den in der Region stattfindenden gesellschaftlichen, politischen, kulturellen und Nationalitätsprozessen. Das Leben und die Tätigkeit der Gebrüder Bernhard und Ryszard Knosała sind charakteristisch für Geschichte, Haltung und Verhalten der in diesen Gebieten wohnenden polnischen Bevölkerung. Spezifisches gesellschaftspolitisches Klima des Oppelner Landes, verwickelte und dramatische Schicksalswende seiner Einwohner können dem von außerhalb Schlesiens kommenden Leser vor Augen führen, wie kompliziert die Geschichte des Landes war und auf welche Schwierigkeiten seine Einwohner bei Überwindung der sozialen Barrieren stießen, um sich kulturell zu emanzipieren und ihre uralten Werte zu bewahren.

Schlüsselwörter: Lehrer, Oberschlesien, Pfarrer Emil Szramek, Geschichte, Tradition, Kultur, Józef Bernhard, Janusz Bernhard, Ryszard Knosała